

TYGODNIK

Str 1
Cena egzempl. 50 gr.

Pren. mies. z przes. 2 zł.

Urzednicy państwowi 25% zniżki.

Ogłoszenia $\frac{1}{1}$ str. 400 zł.

„ $\frac{1}{2}$ „ 200 „

„ $\frac{1}{4}$ „ 100 „

Ogłoszenia w tekście 50% droższe

Wersz mm. rzy okł. 3 kam. 40g.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
POZNAŃ, UL. PIEKARY 20-21
TELEFON 22-46

Konto P. K. O. Poznań 213.934

ROK I.

POZNAŃ, DNIA 11 LISTOPADA 1931

NR. 21

ODEZWA

RODACY!

Zbliża się dzień 11 listopada — rocznica wskrzeszenia Niepodległości! Po raz trzynasty w odrodzeniu swem obchodzić będzie Naród święto wolności — radosny dzień rozkucia kajdan niewoli i zrzucenia jarzma najeźdźców.

W dniu tego święta — skupimy się wszyscy we wspólnej zadumie nad szczęściem, jakie się stało z naszym udziałem, zjednoczymy się w uczuciu radosnej dumy z posiadania niepodległego bytu, ale także w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, jaka spoczywa na naszych — współczesnego pokolenia — barkach.

Troski dnia dzisiejszego, aczkolwiek wielkie i ciężkie, nie mogą zmać świadomości naszego szczęścia — zamilknąć muszą w dniu święta wobec promiennego wspomnienia listopadowej chwili i zrodzonego z niej błogosławionego dziedzictwa.

Niechaj Ci, co przeszli przez niedolę smutnych lat niewoli i przeżyli podniosłą radość owych listopado-

wych dni walenia się w gruzy potęg starego świata i wyrastania ze zgliszcz wojennych majestatu naszej wolności, mówią swym dzieciom o znikomości potęgi zła i wielkości idei wolności!

Niechaj w dniu tym — od Prypeci po Noteć, od kaszubskiego Pobrzeża po Dniestrowe jary — uderzą polskie serca jednym zgodnym rytmem i wyzwoła z siebie radosny hejnał miłości Ojczyzny.

RODACY! Komitet obchodu zwraca się do Was z apelem wzięcia udziału w uroczystościach, jakimi pragnie uświetnić wiekopomną rocznicę.

Niezależnie od obchodów publicznych, niech każdy obywatel Rzeczypospolitej w dniu tym ustanowi we własnym domu święto Narodzin Niepodległości — dzień rodzinnej radości. —

K o m i t e t.

PROGRAM OBCHODU.

Dnia 10 listopada br. o godzinie 20 uroczysty capstrzyk na Placu Wolności.

Dnia 11 listopada br. o godzinie 7 hejnał z wieży ratuszowej, o godzinie 10 msza św. polowa przed gmachem D. O. K. VII.

Po mszy św. defilada wojsk oddziałów przysposobienia wojskowego i organizacji przed zamkiem.

AKADEMJA: O godz. 19 uroczysta akademja w sali Belwederu (ul. Marszałka Focha 18) z następującym programem:

1) Słowo wstępne — wygłosi dr. Witold Jeszke.

2) Karłowicz: „Rapsodja litewska“ odegra orkiestra uczniów Państw. Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu pod dykcją p. prof. Zygmunta Latoszewskiego.

3) Przemówienie — wygłosi mec. Franciszek Paschal-ski, poseł na Sejm.

4): a) Gorczycki „Gaude Mater“

b) Paradowski „Na wiecznej fali“

c) Lachmann: „Dwie dole“ — odśpiewa chór męski „Hasło“ pod batutą p. prof. Stanisława Kwaśnika.

Zaproszenia na akademję odebrać można w lokalu Komitetu ul. Działyńskich 6 parter — od 9 bm.

ZBIÓRKA. Celem poparcia akcji pomocy dla bezrobotnych Komitet w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem dla walki z bezrobociem urządza w dniu 11 listopada br. zbiórkę na rzecz tego funduszu. —

II. XI. 1918 - - II. XI. 1931

Działa grzmiąły, znaczyły się trupami szlaki dziejów, chwiały się już trony, w gruzy padały państwa, piorunująco podziały wieści o wypadkach w Zagrzebiu, w Rjece, o dymisji gabinetu wieleńskiego i jego prośbie o pokój dnia 27 X. 1918 r. 31 października 1918 roku, sztandar wolności powiał nad starą stolicą Polski Krakowem a 31. X i 1. XI Legionści i Peowiacy opanowali całą zachodnią Galicję i Śląsk Cieszyński, zakulisowe i podstępne posunięcia władz austriackich opóźniły opanowanie Lwowa i Małopolski Wschodniej.

W dniu 23 października 1918 r. Rada Regencyjna powierza utworzenie gabinetu narodowej demokracji. Gabinet Świerzyńskiego z łaski i woli Rady Regencyjnej słabą miał pozycję w kraju.

Rada Regencyjna i rząd narodowo demokratyczny pod opieką Buselera nie mogły być władzą dla wolnej Polski. Zrozumiał to minister spraw wewnętrznych Chrzanowski i skłonił Świerzyńskiego do ustąpienia. Rada Regencyjna oddała rządy w ręce urzędników z p. Wróblewskim na czele.

Rządu tego nikt nie znał i mało kto uznawał. W kraju panował chaos. Poseł E. K. pisząc o tych przełomowych chwilach stwierdza: „Każdy powiat, każde miasto, każda gmina rządziły się same dla siebie, przypadek zdecydował o tem kto władzę obejmie. Ile gmin, tyle było w Polsce republik, ba ile stacyj kolejowych tyle państw. W każdej gminie tworzyli uzbrojeni ludzie na własną rękę milicję lub straż czy wojsko. Rząd w Warszawie nie kusił się nawet o wprowadzenie jakiego takiego ładu.“

W dniu 6 listopada utworzył się w Lublinie tymczasowy rząd ludowy z Daszyńskim na czele, który w swem manifeście m. i. detronizował radę regencyjną, wzywał rząd warszawski do podporządkowania się a ludność Królestwa do rozbrojenia i wyrzucenia Niemców z okupacji niemieckiej.

W tymże czasie P. K. L. w Krakowie przemieniła się w rząd galicyjski, potem w Tarnobrzegu ks. Okoń wraz z kapitanem Dąbalem i Grzywaczem ogłosili republikę między Wisłą, Sanem i Wisłoką podporządkowując się jednak rządowi lubelskiemu, w czasie walk toczonych o Lwów reprezentanci stronnictw utworzyli t. zw. Komisję Rządzącą, a w Cieszynie panowała Rada Narodowa.

Fakty te dają plastyczny obraz chaosu w jakim pograżały się dzielnice Polski.

Aby opozycja nam nie zarzuciła stronnictwośći w ocenianiu pewnych faktów oddamy głos socjalistom. W roku 1919 wyszła nakładem „Prawa Ludu“ (PPS.) broszura pod tytułem „Przewrót w Polsce“. Autor — socjalista, z pewnością dzisiaj opozycjonista tak pisze:

„Tymczasem 10 listopada wrócił nareszcie po półtora rocznej niewoli do Warszawy komendant Józef Piłsudski wraz ze swym szefem sztabu Sosnkowskim, uwolniony przez rewolucyjny rząd niemiecki z Magdeburga. Po entuzjastycznym powitaniu przez niezliczone tłumy oblegające dworzec wiedeński w Warszawie,

abrał się Komendant natychmiast do pracy. Odbił dłuższą naradę z radą regencyjną, której wynikiem było ustąpienie regentów i oddanie całej władzy w ręce Piłsudskiego. Nie jesteśmy bałwochwalcami, nie zaślepia nas wysokie stanowisko społeczne, nie wzbudza w nas poważania tytuł ani zasługi położone w przeszłości. Dlatego możemy spokojnie i na zimno mówić o Józefie Piłsudskim komendantu pierwszej Brygady Legionów Polskich obecnie zaś naczelnika państwa i naczelnego wodza. Jako umiał sobie w zupełności pozyskać serca żołnierzy, którymi dowodził, obudzić ślepą wiarę w swe zdolności dowódcy i w powodzenie każdej przez niego prowadzonej walki. Ale tak samo jak Waszyngton jak Garibaldi jest nie tylko wodzem, ale i mężem stanu. Jako wróg frazesów a człowiek czynu przygotowywał najpierw partję PPS. a potem cały naród do odegrania roli wojny światowej. I wszystko mu jedno było, która strona umożliwi narodowi polskiemu zadokumentowanie swej niezłomnej woli do uzyskania niepodległości. Jednakowo z nienawiścią odnosił się do wszystkich trzech rządów zaborczych. Celem jego była Polska. I to go zasadniczo różniło od wszystkich ugodowców i aktywistów.“

Szczęśliwą chwilą dla Narodu Polskiego był powrót Piłsudskiego, który po swym powrocie dokonał wielkiego czynu: Opanował sytuację wewnętrzną kraju, wytknął linię działania ku położeniu i umocnieniu fundamentów państwowych, a że potrafił to uczynić, znalazł uznanie Narodu, który przez swych przedstawicieli w sejmie ustawodawczym powołał go w dalszym ciągu na zaszczytne stanowisko Naczelnika Państwa.

Dzięki niewzruszonej woli i pracy całego Narodu organizacja Państwa postępowała szybko, bardzo szybko, obcy lepiej umieli to ocenić, niż my sami.

13 lat potężnej wytężonej pracy dla państwa i owoce tej pracy winny być otuchą w dzisiejszych chwilach bardzo ciężkiego kryzysu gospodarczego pod którego brzmieniem cierpi cały kraj. Chwile dzisiejsze równie ciężkie jak przed laty.

Potrzeba nam nieustraszonej woli, głębokiego uczucia, hartownej wytrwałości i czystych rąk, by nie cofać się wstecz, nie niszczyć drogiego dorobku.

Wskrzeszenie Polski dokonało się przed laty. Orężem obroniliśmy zwycięsko swą niepodległość. Mamy wszelkie warunki, by stać się państwem potężnym, cennem dla sprzymierzeńców, groźnem dla wrogów.

Aby w pełni wykorzystać te warunki i osiągnąć cel — musimy pamiętać o jednej wielkiej wspólnej sprawie: pracy dla dobra Ojczyzny na każdym odcinku choćby najmniejszym. W pracy tej można się porozumieć i z przeciwnikiem politycznym, rozumie się uczciwym, — co trzeba uczynić dla dobra i pomyślności Państwa i wszystkich obywateli.

NAJELEGANTSZE w POZNANIU KINO SŁOŃCE

KAZIMIERZ ŚMIGIELSKI

Magister praw

Bezrobotnych - na rolę!

W odrodzonej Polsce w porównaniu z potęgami finansowymi, z którymi mamy wątpliwy zaszczyt iść w pierwszym rzędzie maszerującego naprzód kryzysu gospodarczego, właściwie kapitału własnego nigdy nie było. Dlatego brak kapitału nie może być istotną kwestją aktualnych naszych trudności kryzysowych. Brak kapitału był i jest, że tak powiem, chronicznym niedomaganiem naszego gospodarstwa społecznego. Na długi czas niem też jeszcze będzie. To co jednak aktualnie nas wszystkich boli, a milionom niesie głód, nędzę i zimno — to bezrobocie. Bezrobocie jest najistotniejszym rdzeniem ropiejącego wrzodu kryzysowego.

W tej mierze, w jakiej zatrudni się bezrobotnych, usunie się kryzys. Niezaprzeczalne hasło dnia. Jak to zrobić? Wymagamy od rządu, ażeby to uczynił, od siebie dać mogąc tylko miłosierdzie. Społeczeństwu jednak na dobrobycie nie zbywa, a rząd też nie ma pieniędzy. Problem więc jest stawiony: Zatrudnić bezrobotnych tak, ażeby nikt nie potrzebował nic zapłacić. Zadanie wydaje się nierozwiązalne. A przecież jest do rozwiązania: trzeba tylko chcieć — chcieć!

Rozwiązanie jest tak proste, że aż krępuje się je wypowiedzieć: Bo ktokolwiek czytał bajkę o Robinsonie Crusoe, ten rozwiązanie problemu ma gotowe. Wszakże podróżnik ten znalazł się sam na sam i swemi ramionami z gołą ziemią oko w oko: nie miał rządu nad sobą ani „funduszu płac“ kapitalisty, a przecież utrzymał i wyżywił się na wcale niezłej stopie życiowej. Przenosząc ten morał w dziedzinę naszych aktualnych stosunków gospodarczych, zamieni on się w hasło Bezrobotnych — na rolę!

Dokąd ich damy na rolę? Na majątki państwowe, które nie są wydzierżawione. Takich majątków znajduje się w zarządzie Państwowego Banku Rolnego kilkanaście tysięcy hektarów. Ponieważ proponowany tu przezemnie projekt odesłania bezrobotnych na rolę, da się połączyć z reformą rolną, daleko sprawniej i skuteczniej przeprowadzalną niż system dzisiejszy — nie niszczącym przedewszystkiem żadnych wartości — zatem klucz do dalszych miejsc lokaty bezrobotnych leży w ręku Państwa. Należałoby zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej zakwalifikować potrzebną ilość majątków ziemskich prywatnych do parcelacji. — Miejsce zatem do ulokowania bezrobotnych na roli jest. O kwestji powiązania urolnienia bezrobotnych z reformą rolną pomówię innym razem. Teraz tylko wspomnę, że nie będzie to kosztowało Państwo ani grosza.

Narazie wysuwa się jednak inny zarzut, nad wyraz poważny. Wszakże na majątkach tych znajduje się służba folwarczna. Gdybyśmy ją zastąpili tylko obecnymi bezrobotnymi, zatkaliibyśmy jedną dziurę drugą dziurą i nie posunęlibyśmy się ani o krok naprzód. A więc zdają sobie sprawę z tej trudności. Nie mniej w niczem ona nie zmienia przeprowadzalności przedstawionego tu projektu rozwiązania kwestji bezrobocia.

Zajmijmy się na chwilę sposobem zagospodarowywania wielkich majątków ziemskich. Wszyscyśmy już słyszeli o takich jednostkach, jak żreb, włóka, łan. Otóż są to takie jednostki wymierne ziemi, które zdoła uprawić rodzina własnymi rękoma i z których wedle świadectw historycznych bardzo dobrze utrzymać się zdoła. Jednostka taka zależnie od gleby i uprawy w dzisiejszych czasach przy dzisiejszym stanie techniki rolnej dla rodziny składającej się z pięciu członków wynosi wedle jednogodnego zdania

wszystkich powag naukowych rolniczo-ekonomicznych — przeciętnie 5 hektarów. A więc przypada i ha na jedną parę rąk do pracy. Komu to się wydaje za mało, ten niech przyjdzie do wiadomości, że w naszej Polsce wedle urzędowej statystyki (Rocznik, Stat. 1928 r.) z ogólnej ilości około 17 milionów ludzi, utrzymujących się z rolnictwa około 16 milionów gospodaruje na gospodarstwach o przeciętnym obszarze nie 5 ha, lecz tylko 3,7 ha. Ludzie ci nie tylko utrzymują siebie, lecz w przeważającej mierze alimentują także mieszczanstwo wraz z przemysłem i część zagranicy. Inaczej jednak jest na wielkich majątkach ziemskich. Weźmy dla przykładu wypadek, który daje prof. Goltz w znakomitem swym dziele „Handbuch der landwirtschaftlichen Betriebslehre“. Na majątku tym, składającym się z 250 ha ziemi ornej powinno więc — stosownie do tego, co ustaliłem wyżej — utrzymać się 250 ludzi. A ilu się utrzymuje? Otóż pracują tam 17 rodzin ordynariuszy, licząc po 5 głów na każdą rodzinę, będzie to 85 ludzi. Do tego dochodzi 23 służby, 4 oficyalistów i 5-ciu członków rodziny właściciela — razem więc 117 ludzi. A gdzie jest reszta od 250-ciu, tj. 133-ch? Reszta znajduje się w mieście. Może ten i ów z nich jest bankierem, lekarzem lub adwokatem, kilku z nich jest rzemieślnikami, a pozostali — to właśnie nasi robotnicy, którzy za utrzymanie pracują u przedsiębiorców przemysłowych, gdy jest konjunktura. A gdy jej niema — to nie pracują, głodują. — Albo też — to nasze Maćki i Bartki, dla których nie znalazła miejsca ziemia ojczysta, którzy więc wysługują się na obczyźnie francuskim baronom węglowym lub niemieckim junkrom kapuścianym.

Oni obecnie muszą wrócić na rolę. Przeszkodą jest tylko przeszkoda prawna, a więc usuwalna. Da się to zrobić bez zmiany jakiegokolwiek przepisu ustawowego. Potrzeba na to tylko zmiany umowy. Wspomniana przeszkoda bowiem objawia się w tem, że dotychczasowa służba folwarczna służy u właściciela na podstawie kontraktu najmu. Ten kontrakt najmu zmienia się na kontrakt jakiegokolwiek spółki, tak zakluzulowany, ażeby właściciel nie poniósł żadnej szkody w dotychczasowym swoim komforcie życiowym. — Wówczas mu będzie obojętnem, ilu będzie miał spółników, byleby uwarunkowany ryczałt jemu wypracowali.

W zastosowaniu do ulokowania bezrobotnych na roli zasada ta konkretnie przedstawi się następująco: Bezrobotni zrzeszają się w spółdzielnię, której celem jest eksploatacja wskazanego jej majątku państwowego. Z tą spółdzielnią Państwo zawiera umowę dzierżawy, ustalając tenetę dzierżawną w pewnym odsetku od dochodu brutto. Powiedzieliśmy, że Państwo niema ponosić żadnego ryzyka ponad dotychczasowe. I ten warunek da się spełnić. W umowie dzierżawy bowiem Państwo zastrzega sobie zarząd gospodarką na majątku przez osoby, przez siebie mianowane, może sobie zastrzec wszystkie te użytki, które dotychczas istniały ad personam osobistości urzędowych. Gwarancją tych klauzul może być natychmiastowe rozwiązanie dzierżawy. W interesie produkcji rolnej należałoby kontrakt po pewnym okresie próbnym zawrzeć na okres wieczysty (99 lat). Słusznie bowiem powiedziano: „Dajcie człowiekowi gołą skałę w wieczyste posiadanie, a on z niej w przeciągu 9-ciu lat zrobi ogród — lecz dajcie mu ogród w 9-letnią dzierżawę, a on z niego w tym czasie zrobi gołą skałę“.

Tyle o prawniczych warunkach. Są jeszcze faktyczne,

jak transport, warunki mieszkaniowe na miejscu, przebywająca tamże służba folwarczna i pierwszy okres zagospodarowania. Wszystkie te warunki muszą być wypełnione z tem, że niema to Państwo kosztować ani grosza.

1. Transport. Na dworcach rdzewieją wagony, a pociągi kursują. Doczepienie do tych pociągów kilku wagonów, załadowanych bezrobotnymi i ich chudobą, nie kosztuje Państwo ścisłe finansowo ani grosza. Jeżeli jednak dla rachunkowości opłata za transport jest konieczna, należy ją skredytować i po upływie stosownego czasu spółdzielni do zapłaty zaprezentować. Nieuiszczenie opłaty natychmiastowe nie pograży Państwa w odmętach bankructwa, tak jak natychmiastowe uiszczenie z kapitalnej biedy nie wyratuje.

2. Warunki mieszkaniowe. Istniejące na miejscu mieszkania, owe znane nam nędzne czworaki, zajęte są przez służbę folwarczną. Jednak mówimy dziś o mobilizacji przeciw bezrobociu. Niech ona naprawdę nią będzie. Otóż wojsko posiada w swych zapasach mobilizacyjnych baraki. — Niech je odstąpi spółdzielni za czynszem najmu. Odwiezie je się na miejsce wraz z bezrobotnymi. Oni je sobie na miejscu wystawią i będą tam mieszkać tak długo, aż sobie nie wybudują własnych domów. Pomysłowy architekt może im w tym celu naszkicować najnowocześniejsze plany, — takich domów o olbrzymich taflach szklanych w miejsce okien. Marzenie Żeromskiego o „szklanych domach“ nie było znów tak bardzo złudzeniem. Cegłę sobie wypalić można na miejscu, okna i umeblowanie wnętrza wykonają cieśle i stolarze, przyjęci na spółników. Resztę kupi się za sprzedane płody rolne, które będą w lepszej ilości i jakości i lepszej kalkulacji, niż dziś. Oczywiście dopiero za lata, gdy spółdzielcy zżyją się z nową formą bytu i przekonają się o niebywałych jej możliwościach. Czy trzeba tu palcem wskazywać, ile za-

leży od sprężystości zarządcy? Najgorszym oczywiście będzie pierwszy okres zagospodarzenia się.

3. Pierwszy okres. Chodzi tu o nadchodzącą zimę. — Otóż zasadniczo umieścić się powinno na majątku tyle ludzi, ile liczy hektarów. W bieżącej zimie jednak umieścić będzie można tyle ludzi, ile zapasów żywności znajduje się dla nich na majątku. Trzeba by to w każdym poszczególnym majątku zbadać i przestać zapasów tych wysprzedawać. Zapasów tych nie daje się spółdzielni za darmo, lecz taksuje się je i wstawia do rachunku. To nie jest żadne ryzyko, bo, gdy aktualne dziś jest zaopatrzenie bezrobotnych w naturze, za darmo, a więc a-fond perdu, to pożyczka w naturaljach przecież jest niestosunkowo korzystniejsza. Wszystkie te długie spółdzielcy z czasem spłacą, jak już rozmaite powinności nakładano na chłopca i wszystkim sprostał.

4. Służba folwarczna. Ilość istniejącej służby folwarcznej ogranicza oczywiście ilość bezrobotnych, których na danym majątku można pomieścić. I to jest ostatni warunek. Zbadanie zatem tych warunków sprowadza się do trzech pytań: Ile hektarów ziemi ornej posiada majątek? Ile jest na nim zapasów żywnościowych? Ile jest na majątku służby folwarcznej i oficjalistów? Odpowiedzieć na te pytania można tylko na podstawie materiałów urzędowych, do których nie mam dostępu. Co zaś tyczy się stosunku spółdzielców do służby folwarcznej, to ci ostatni stoją przed alternatywą albo pozostaną najemnikami swych własnych kolegów-kmieciów, albo przystąpią do spółdzielni na równych prawach z innymi spółdzielcami. Zdaje mi się, że wybiorą to ostatnie.

Projekt mój, przedstawiony oczywiście zupełnie szczegółowo, z bardzo miarodajnej strony fachowo - rolniczej, uznano za w zupełności nadający się do przeprowadzenia. — Reszta należy już do kompetencji władz.

Komunalna Kasa Oszczędności

POWIATU OBORNICKIEGO

ul. Dworcowa 33

w Obornikach

ul. Dworcowa 33

Institucja prawa publicznego o popularnej pewności

Telefon nr. 50

ROK ZAŁOŻENIA 1861

Telefon nr. 50

KONTA BANKOWE:

Komunalny Bank Kredytowy, Poznań - Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział Poznań
Państwowy Bank Rolny, Oddział Poznań - Konto czekowe w P. K. O. nr. 201 261

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe począwszy od 1 zł za wysokim oprocentowaniem.

Wypożycza skarbenki oszczędnościowe Załatwia wszelkie operacje o charakterze bankowym

Za wkłady i oprocentowania odpowiada powiat obornicki całym swym majątkiem.

Na cmentarzysku nędzy i bezrobocia

Nie może być podziału na obżartych i głodnych

PANOWIE EMERYCI, ORAZ WSZYSCY ZAJMUJĄCY KILKA POSAD - ZRÓBCIE MIEJSCE BEZROBOTNYM!

Rozpoczęto chlubną działalność niesienia pomocy bezrobotnym i przeciwdziałania szerzeniu się bezrobocia. W związku z tem Rząd przygotował ustawy, ułatwiające zatrudnienie szerszych mas oraz zaostrzył kontrolę mającą na celu przestrzeganie ustawodawstwa o ochronie pracy, czasie pracy itp., powołując do współpracy w akcji komitet obywatelski. W tej sprawie dużo, bardzo dużo się czyni. Ale pytanie, czy wszystkie wyczerpano środki? Nie!

W związku z temi posunięciami, zmierzającymi

DO ZWALCZANIA BEZROBOCIA

pomocy bezrobotnym, któremi tak szczerze zainteresowały się t. z. czynniki gospodarcze, zanotować należy szereg niezwykłych paradoksów. Te właśnie czynniki gospodarcze widocznie cierpiące na poważny ubytek synekur, rozpoczęły zasadniczą reorganizację w swych warsztatach pracy w myśl powyższych haseł „zwalczania bezrobocia“,

redukcją personelu

biurowego w miarę potrzeby obsadzenia stanowisk dla osób zbliżonych ideowo, przyczem niejednokrotnie mimo w takich wypadkach zwykłego braku kwalifikacji nowych pracowników, podnosi się znacznie pensję tym wybranym, obniżając równocześnie dla zrównoważenia budżetu, pensje ogółu pracowników.

Jak to nazwać?!

Dzień w dzień ponura kronika wypadków notuje

okropne tragedje

gdy żywiciel licznej rodziny, pozbawiony pracy, w straszny, rozdzierający serce sposób, kończy porachunki z życiem. Kim nie wstrząsnęła tragedia, jaka się rozegrała na Śląsku, kiedy to młody, zdolny inżynier utracił pracę, a nie mając środków do życia, uśmierca

strzałami z rewolweru

najukochańsze swe dziecko, żonę i siebie. A dzieje się to w chwili, gdy placówki samorządowe w kasach chorych, magistrackie, prywatne itp. zajmują bezżębni emeryci ze skarbu pobierający od 300 do 600 zł miesięcznie. (O młodych emerytach też napiszemy, ale później bo to smutna epopeja humoru.) Nieudolny, zdzięczniały starzec, który przecież dostatecznie za swe zasługi przez skarb państwa na starość jest zabezpieczony, zabiera miejsce wtedy, gdy kwiat inteligencji

konia z głodu?

A są to byli wyżsi wojskowi, b. wojewodowie, wyżsi urzędnicy i t. d. Panowie syci i zabezpieczeni! Czyż wam nie wstyd? Każda kropla tragedji bezrobotnego obciąża „wasze uczciwe konto” etyczne. Zrobić drogę bezrobotnym. Niech nie będzie podziału na obżartych i głodnych. Panowie, piastujący po trzy cztery dobre płatne posady, przeczytajcie mądre słowa odezwy Ks. Kardynała Hłonda. Wczujcie się w jej treść chrześcijańską o miłości bliźniego.

Czyż nie zatarga waszym sumieniem wstyd uczciwy?

P. S. Wszystkich naszych czytelników i sympatyków prosimy o podanie nazwisk tych, którzy zajmują kilka posad, lub posadę, a nie mając większych obowiązków, są dostatecznie przez skarb zabezpieczeni. Walka z kryzysem bezrobocia dopóty będzie chimera, dopóki rozpalonem żelazem prawdy nie wypali się bezwstydu ludzi, ten kryzys pogłębiających. — Jeśli choć jeden bezrobotny na skutek naszej akcji otrzyma pracę, będziemy przekonani, żeśmy spełnili dobry obywatelski i chrześcijański uczynek. —

Aby dopiąć wytkniętego celu mobilizujemy uczciwą opinię publiczną.

Poznań zdobywa smutny rekord

W MIĘDZYMIASTOWYCH ROZGRYWKACH LIGOWYCH O PUHAR... DROŻYZNY

Spotkałem wczoraj przypadkowo znajomego, który powrócił ze Lwowa.

— Co słyhać we Lwowie?

Ta nic nowego!

— No, a jak tam ceny we Lwowie na żywność?

— A, jeśli chodzi o ceny, — to panie dzieju Poznań stoi na pierwszym miejscu.

— Proszę o fakty?

— Zaraz. Ile u was kosztuje kogut — pyta mój znajomy.

— Dlaczego akurat kogut?

— Ta mów pan, zaraz się dowiesz.

— Zdaje mi się, że kura, kogut dobry coś od 4 do 5 zł.

— A widzisz pan, u nas we Lwowie 1—2 zł. — A kalafior ile tutaj?

— Coś około 60—70 gr.

— A widzisz pan, u nas we Lwowie dwa kalafiora dostaniesz pan za 35 gr. — Obiad w pierwszorzędnej restauracji z czterech dań, panie dobrodzieju, dostanie się za 1,80 gr; kilo mięso u nas tyle co u was funt.

— Byłem przygnębiony. Musiałem przyznać znajomemu rację, iż istotnie Poznań jest najdroższym miastem. — Zapewne nam się tu dobrze powodzi. Taką reklamę mamy w całej Polsce. Boć patrzcie, naprzykład ceny biletów na koncert Kiepur były najwyższe w Poznaniu, większe niż w Warszawie, we Lwowie. — Ale nie jest to artykuł pierwszej potrzeby, prawda, jak jednakże dosadnie szczegół ten maluje sytuację na naszym rynku finansowym. — Poznań może płacić! Czemu to się dzieje? Czy to słuszne? Gdzie szukać przyczyny takiego porządku rzeczy. — Dlaczego naprzykład, gdy mleko już 5 klm. od Poznania, na wsi kosztuje 15 gr., to w Poznaniu aż 30 gr? Czy usprawiedliwione w czemkolwiek są tak wygórowane koszty przewozu i pośrednictwa? Nie zdaje nam się. — Porównując ceny u nas a w innych miastach Polski, tylko z Katowicami może bylibyśmy na remis. Tak, ale w Katowicach, w Wilnie są dodatki kresowe — dla urzędników, w Poznaniu nie. Dlaczego? I to krzywdzące dlaczego ciśnię się na usta i woła gorzko o sprawiedliwą odpowiedź. —

Właściwy człowiek - na właściwym miejscu

WZBURZONY GŁOS OPINII POWSZECHNEJ PRZECIWKO NAGMINNIE W POLSCE

TOLEROWANEMU KULTOWI NIEFACHOWOŚCI.

Poznań, dnia 10 listopada 1931.

Poniżej zamieszczamy nadesłany nam słuszny głos opinii, która coraz szersze zatacza kręgi oburzenia na kult niefachowości tak nagminnie w Polsce tolerowany. — W każdym jednak wypadku ostre wyrazy tego artykułu w niczem nie godzą w dobre imię fachowego rzemieślnika, pracownika kupieckiego i ludzi innych zawodów, ponieważ naczelną intencją poniższego artykułu jest zasada: właściwy człowiek na właściwym miejscu. —

Redakcja.

Należy się „Ilustrowanemu Kurjerowi“ szczególne uznanie za opublikowanie ankiety na powyższy temat.

Fakty bowiem spotykane w naszym życiu współcześnie — na wszystkich polach pracy, od dłuższego czasu domagają się należytego oświecenia, gdyż prowadzą w swych konsekwencjach do usunięcia z życia wszelkiej logiki a zakorzenienie się absurdu.

Państwo rozszerza coraz silniej zasady wykształcania pogłębia jego walor stara się w każdego obywatela wpoić jaknajwiększą głębię wiedzy, umożliwia mu przejście bez żadnego trudu ze szkoły powszechnej do gimnazjum średniego i z gimnazjum do Uniwersytetu. Społeczeństwo w tym samym celu buduje domy akademickie, funduje zapomogi i stypendja. W rezultacie jednak jest coraz więcej ludzi z wykształceniem i dużymi aspiracjami, a życie nie jest zmienione. Jak dać im pracę. Znam ludzi, którzy od lat dziesięciu posiadali dyplomy, mają kilkunastoletnią praktykę fachową. Wykazać się mogą niezwykłym dorobkiem pracy, w którą wkładali wielką ilość zapалу entuzjazmu i poświęcenia, ludzi bezsprzecznie w obecnej dobie rzadkich, nieprzeciętnych pracowników w swej dziedzinie, którzy zamiast pracować, wystają w ogonkach rejestracyjnych biura pośrednictwa pracy.

Dziwna historia, gdy się zważy, że jednego z nich zwolniono z instytucji, dlatego by zostawić lenia, który w swoim życiu nic nie zrobił i nic nie zrobi i który ma tylko wykształcenie powszechne, drugiego z tej samej przyczyny, by zatrzymać niedołęgę z zawodu szewca ustosunkowanego ze szkodą dla instytucji.

Nie fachowość, nie wykształcenie dedykuje dziś o przyjęciu pracownika, ale umiejętność tego przystosowania się do warunków. Uciera się bowiem zdanie, że można nic nie umieć, nic nie robić a być na wielkim stanowisku człowiekiem nie do zastąpienia. Warunek umieć kombinować, politykować, nie mieć własnego zdania, żadnej ambicji, robić przedewszystkiem stosunki, stosunekzki itp.

Tą właśnie drogą rozwija się zawodowa arystokracja fachowców z Bożej łaski genjuszów, którzy mając szkołę ludową z racji zajmowanych obecnie stanowisk *zdobiają sobie nazwiska tytułami doktorów, inżynierów* a w pracy rzeczowej wynajmują sobie za tanie pieniądze doradców z wykształceniem, którzy w ciszy i skupieniu bezimiennie za możliwość utrzymania życia pracują dla ich reklamy.

Tem się tłumaczy też, że różni prezesi poważnych firm i Banków lub Izb przemysłowych *piśać poprawnie po polsku nie umieją*, że przyszli do tych stanowisk bez żadnego przygotowania, drogą tupetu właściwego ludziom powojennym i że cała ich wartość polega na *powtarzaniu komuniów usłyszanych na zebraniach* i odczytanych w prasie.

Żeby zilustrować całokształt stosunków w tutejszych województwach, zaznaczyć pragnę, że *rzadko gdzie spotkać można ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach o właściwym przygotowaniu.*

Na czele najpoważniejszych instytucji ubezpieczeniowych za wyjątkiem jednej jedyniej, stoją z złą wdziękami, celnik, melioracyjny nauczyciel, bez wymaganych kwalifikacyj, wszyscy w charakterze dyrektorów.

Najpoważniejsze stanowiska w magistracie też obsadzone są w dużej mierze przez ludzi, którzy wywodzą swój zawód od rzemieślnika i pracowników kupieckich.

Na czele większych, poważniejszych firm prywatnych, Banków, Towarzystw akcyjnych, też stoją ludzie bez należytego przygotowania, b. nauczyciele ludowi, rzemieślnicy, górnicy itp. Brak im wszystkim przygotowania zawodowego i ogólnego a mimo to uważają się za niezastąpionych i otaczają się w swych warsztatach tą samą kolegacją ludzi, czynających karierę od chłopca do posyłek.

Na czele gospodarczych organizacji zawodowych, tak samo spotyka się pierwszorzędnych ekonomistów, dla których szkołą były agentura pólrolnicza na alkohole, zecerka, rzemiosło itp.

A czyż lepiej w urzędach państwowych lub samorządowych. O ile w tych pierwszych górą jest cokolwiek udekorowana dyplomami, nie zawsze szczęśliwie dobranymi, to jednak spodek i dół przedstawia się skandalicznie, a samorządy ze swymi burmistrzami rozporządzającymi karierę od policjantów i wszelkich zawodów, dla których piśmienność nie jest zasadniczym wymogiem.

Co się tyczy pracowitości pracowników, wydajności pracy, to dziwna wręcz historia. *W dzisiejszych czasach pracownik pracowity, zdolny, przedsiębiorczy, nie jest wygodnym, staje się nielubianym i zazwyczaj jest tylko tolerancja do czasu. Epoka nasza tak opiera się na przeciętności i miernościach, że nie lubi ludzi przerastających ogół. Zwykle nie podoba się to znanym kierownikom, dyrektorom i w obawie o własne dobro ze szkodą dla instytucji pracownictwa poświęca się pod bylejakim pretekstem w obawie zapewne o własne interesy zwierzchności.*

Nie jest to przypuszczenie, *ale prawda przykna, wołająca o pomstę do nieba*, prawdą, która się zemści kiedyś jeszcze na rozwoju naszych stosunków, zgangrenowanych prywatą ludzi, którzy w chwili tworzenia naszej niepodległości obsiedli nasze życie i po dziś dzień tuczą się *pałozytniczo nim, wysysając najlepsze soki* ze szkodą dla narodu i państwa.

SYLWETKI

WŁADYSŁAW ROGUSKI

Pragnienie sztuki narodowej zajmowało oddawna polskich artystów. W ostatnich lat dziesiątkach Stanisław Witkiewicz dawał temu pragnieniu wyraz, nawołując do tworzenia wedle własnego instynktu.

Wołania te jednak przepadały bez echa, bo przepaść musiały w epoce naturalistycznych poszukiwań za barwą.



Prof. Roguski.

Dopiero „nowa sztuka“ zaczęła realizować marzenia minionego pokolenia.

Rozbicie dawnych form, doświadczenia kubistycznych i formistycznych eksperymentatorów, wreszcie zwrot do prymitywu ludowego i do podświadomej twórczości dziecka odkryto szereg nowych możliwości, z których najcenniejszą była możliwość stworzenia własnego stylu polskiego.

Jakim miał być ten styl?

W ciągu historycznego rozwoju myśli polskiej, od gotyku począwszy, a na impresjoniźmie skończywszy, artyści polscy dawali wyraz swej rasowej indywidualności tak bogato rozwiniętej, iż słuszną jest rzeczą mówić o polskim gotyku, polskim renesansie, baroku, rokoku czy nawet impresjoniźmie.

Przetrawianie jednak historycznych stylów i stwarzanie warjantów na obcy temat jest zawsze niepełną twórczością, czemś drugorzędnym i niedającym pełnego obrazu geniuszu rasy.

Polska jednak ma więcej warunków, niż każdy inny kraj w Europie do pełnego wypowiedzenia się w plastyce.

Posiada bowiem nieprzeliczone bogactwo twórczości ludowej, tak odrębnej i różnorodnej, jak żaden inny naród.

Twórczość ludowa, zarówno budownictwo, rzeźba, malarstwo jak i zdobnictwo, jest i powinno stanowić ten etap twórczy, jakim dla renesansu znającego doskonałą sztukę grecką i bizantyjską był Cimabue i Giotto.

Dla sztuki polskiej, w erze budzących się pragnień samodzielności i wyzwolenia z pod obcych wpływów, niema innych tradycji i każde odstępstwo z tej drogi jest opóźnieniem uprawnionego odrodzenia.

Cenną i doniosłą jest przeto twórczość Wł. Roguskiego, bo należy do tych wyjątkowych zjawisk, które jak błyskawica oświetlają manowce i wyprowadzają z bląkanych na pewne ścieżki.

Wł. Roguski przeszedł stadjum akademickie w warszawskiej szkole Sztuk Pięknych i w Krakowskiej Akademii, profesorami jego byli M. Kortabiński i Pankiewicz, ale jakby na udry wszelkiej akademickości i smakom pielęgnowanym przez obu profesorów, stał się najsilniejszym zaprzeczeniem impresjonistycznych formuł, które tak obficie nań spły-

wały w czasach szkolarskich.

Jeśliby już koniecznie powoływać się trzeba było na analogje, to jedynym muzeum, które wryło się w pamięć artysty i poruszyło jego duszę, była pogrzebiona w niepamięci sztuka prymitywu polskiego, a jedynym argumentem, które mu nakazywał zwrot ku tym źródłom, żywe zrozumienie współczesności.

Być może, iż zjawilo się ono w czasie studjów w Paryżu, który żył w tym czasie urokiem rzeźb dzikich ludów i sławił naiwność i bezpośredniość odczuwać, jako przeciwstawienie doskonałej formalistyki ówczesnej sztuki europejskiej — być może — artysta i żołnierz legjonów w jednej osobie, rozumiał, iż krzyżujące się pociski wrogich sobie okopów rozrywają nietylko czaszki ludzkie, ale przedewszystkiem podważają fundamenty tej kultury, która pchnęła narody przeciw sobie.

I w ślad za tem rozważaniem zjawily się dziwne dobrotnie Madonny o oczach dziecięcych i dziecięcym uśmiechu, Chrystusiki biedne bolejące, patronowie niosący spokój i ukojenie duszom.

Roguski stworzył święty obraz polski.

A stał się ów ikon bliższy duszy polskiej, niż każdy inny podobny wyraz malarstwa, bo wyszedł z absolutnie rodzimych uczuciowych przesłanek; tak jak Psyche kłósiwych pól i szarych równin wyobrazić sobie mogła bóstwo — biedne i opuszczone w bólu, dziewczęco-radosne, a zawsze dobrotnie.

Asceza mnichów z Karmelu lub hiszpańskich Torquemadów nazwała by te obrazy pogaństwem, czią Kupały i Wiosny, ale w tym kulcie radości i słoneczności tkwi odwieczny instynkt rasy — ten sam — który obronił historję polską od Borgiów, „ostów Westchnień“ i więzień Tower Brigdeu.



Prof. Roguski.

Boże Narodzenie.

Wł. Roguski jest jednak zanadto współczesnym artystą, aby ograniczył się wyłącznie do wartości uczuciowych.

Istotę sztuk plastycznych stanowi forma i ona jedynie rozstrzyga o wiecznej trwałości dzieła twórczego.

Wł. Roguski idąc śladem prymitywu polskiego oparł swą formę na sztuce ludowej i u niej podsłucha. pierwszy akord, by go rozwinąć w symfonię. I ta szczęśliwa myśl zadecydowała o jego dziele.

Z pracowni jęły wychodzić prace tak odrębne i tak różnorodne pod względem formy, iż wróżba starych pesymistów, jakoby sztuka współczesna nie była wstanie, jeśli nie stworzyć to przynajmniej rozpoczynając prace nad stworzeniem „Stylu polskiego“, okazała się płonną i tem bardziej nieistotną, iż współcześnie dwoje innych artystów polskich o wielkiej wieczy i wybitnych indywidualnościach — Skoczylas i Stryjeńska podjęło się teg samego trudu.

Witold Bunikiewicz.

Z TYGODNIA

WIEPRZOBICIE!

Już tak weszło w tradycyjny nałóg, że jesień w Poznaniu zaczyna się sezonem szkolnym, sezonem teatralnym „Żywym Dziennikiem”; jedzeniem kiszek, no i wieprzobiciem u poznańskich masarzy restauratorów. —

„Odrośnie” wieprzożarcia właśnie przygodziło mi się niedawno być na takiej uczcie u p. Franciszka Różyckiego, (na Marcinie) gdy wnet sobie przypomniałem, że u drugiego p. Różyckiego, profesora i wydawcy jest „Żywy Dziennik”, coś w rodzaju wieprzobicia literackiego, w Adrii! — Za jednym zachodem chciałem więc połączyć „Utile cum dulcinea”. Inaczej spędzić pożytecznie z Dulcineją. Taki już jestem „za to nic nie mogę”. —

Coż to jest wieprzobicie, państwo wiecie, prawda?, a co jest żywy Dziennik? Nie wszyscy! Otóż to. Żywy Dziennik jest instytucją, posiadającą wydawcę (prof. Różycki) i redaktora en chef...c (Dr. Papé); dwa najważniejsze elementy składowe każdego pisma. Chodziłoby jeno o czytelników. — Ale to detal, — hurt że jest wydawca. — Zresztą na Żywym Dzienniku nie potrzeba czytelników, tylko słuchaczy; nie potrzeba papieru, farby drukarskiej, wystarczy woda. — Bo jak to pieje znane przysłowie łacińskie? aha! — „verba volant — scripta... mankament”. Co się po polsku wykładą, że kto robi mankamenta w skryptach, ten redaguje dziennik gadany. Wygoda! Leitgebrem w Żywym Dzienniku jest prof. Różycki, senatorem Seydą — senator Papé.

Największe wszakże kwalifikacje na wydawcę ma prof. Różycki, albowiem wciąż mu się wydaje, że jeszcze kiedyś z winy „Ziębu” zostanie ministrem oświaty, tak jak p. minister Jędrzejewicz. — A może wogóle rządy grupy pułkowników się skończą a przyjdzie kolej na członków grupy poznańskiego „Zrębu”. Wtedy p. prof. Różycki mógłby otrzymać tekę Ministra Zjednoczenia Pracy i Opieki Wsi i Miast? Kto to może wiedzieć?

Żywy Dziennik jest organem papistów, bowiem naczelnym redaktorem onego pisma jest Dr. Papé, nadając organowi zdecydowanie kierunek katolicki. Świetnie pomyslane; endecja musi siedzieć cicho, a chadecja przestanie abonować Nowego Kurjera, chyba, że organ p. Teski stanie się „plus catholique que le... Papé! Tak się oto robi w terenie. Ad captandam bebe... volentiam”!

A co „z Poznańskimi Nowinami Tygodniowemi? Ha, cóż, to już martwy tygodnik. De mortuis... Może i Żywy Dziennik spotka ten sam los? Precz z pesymizmem! — powiedział wydawca prof. Różycki; „Nowiny” były baonem szturmowym, „Żywy Dziennik” będzie landszturmem i landwera. Qui vivra... landwera! Poza tem „Niech żywy Dziennik nie traci nadziei, gdyż na „A do Zet” mamy kaganiec” — powiedział p. wydawca i trzepnął list otwarty.

Powie ktoś, że się do Żywego Dziennika przyczepiam? Chroń mię Boże! Idea piękna, nastrój bajeczny.

I ja tam byłem, kawę piłem i oklaski biłem! Per Adria ad...astra!

Skończyliśmy bezpowrotnie z wybieraniem Miss Polonji, bo oto niedawno gazownia miejska wybierała Miss Gaz. Czy słuszenie? Alboż nie powinien Polski Monopol Spirytusowy skorzystać z tak wspaniałego pomysłu, i teraz w sezonie wieprzożarcia podobne Miss i Mister Gaz wybierać? Rzucam ten pomysł mimoskokiem bo przeskakuję do innych tematów.

Kilka niedziel temu Poznań przeżywał same wstrząsające sensacje. — A to morderstwo dokonane przez Hałasa i ogromny szum i hałas dookoła sprawy; wicestarosta Hubert contra Święcicki; to znów afera kokainowa, lub na zmianę sprawa Grześkowiakówny. — Nie orientuję się w subtelnościach procesowych, ale czyż potrzebna była sprawa „Hubert contra Święcicki” z wywoływaniem koszmarnego widma Bogdanowa? Po co to? Trzeba było na wszystkim postawić krzyżyk i powiedzieć sobie z rezygnacją: trudno „Bog dał... Bogdanow wziął” i basta. — Mamy przecież inne zmartwienia, mamy takie inne zainteresowania. „Nie czas żałować już, gdy płonęły kasy... P. K: O: z winy onego Bogdanowa: — Wszystko się naprawi! Wkrótce będziemy mieli szereg nowych podatków i tę i ową dziurę da się załatać. Między innymi, jak wieść niesie, podatkiem będzie obłożona nasza Rada Miejska. — Nie wiadomo tylko jeszcze jaki to będzie podatek. Ja zaproponowałbym, żeby na tę szanowną instytucję m. Poznania nałożyć podatek... widowiskowy: — „Wieprzobicie” powinno być oddane w zarząd nowemu jakiemuś Monopolowi Państwowemu, prasę poznańską, za obracanie kota w miechu, obłożyć obrotowym, albo majątkowym za mlócenie słomy; Lombard — dochodowym; nieboszczycy niech płacą dwa i pół procent kary za... zwłoki. — Może się u nas sytuacja gospodarcza polepszy, bo jak dotychczas nasze życie społeczne zamyka się w dwóch ponurych klamrach: na froncie walki z bezrobociem i na cmentarzysku gospodarczym. — Przybywa i inna walka: na froncie walki z bezrobociem, która nie wsmak Boyowi. Karmiące matki, wszystkich krajów, łączcie się!!!

Takie to termina srogie nastąpiły na naszą Najjaśniejszą Rzplitę Polską.

Ale „nie trzeba smuć się i płakać mój maleńki, zapomnij o tem, zapomnij o tem”!

Patrzcie, jaki to brak pej... symizmu we współczesnej piosence kabaretowej. Więc „przebijmy naszej babci domek mały...”

Idę tedy na wieprzobicie, wieprzobicie i świniożarcie. Wszak życie takie inteersujące, co?!

Leon Sobociński.

Pijcie piwo Okocimskie

Czy wiecie już...

...że w Lesznie istnieje prywatne, humanistyczne gimnazjum niemieckie, w którym dyrekcja żąda przy przyjęciu chłopca lub dziewczyny pisemnego oświadczenia się rodziców, że zgadzają się na wychowanie dziecka w duchu czyisto niemieckim i że się do tego rodzice raz na zawsze zobowiązują.

...że istnieje w Lesznie takie Państwowe Seminarjum męskie nauczycielskie, w którym niema zupełnie (w całym gmachu) ani jednej podobizny Marszałka Piłsudskiego. Dyrektor skłania się sympatjami do opozycji, a kuratorjum szkolne poznańskie ma go w szczególnej estymie!

...że redaktor naczelny tygodnika „Tęcza“ dr. J. Drobniak obejmuje stanowisko korespondenta berlińskiego „Kurjera Poznańskiego“. Rozeszły się pogłoski, że „Tęcza“ będzie zamieniona na miesięcznik.

...że administratorem „Polski Zachodniej“ w Katowicach jest z zawodu krawiec i to z Berlina. Widocznie w Polsce niema fachowców w tej dziedzinie?

...że w czerwcu rb. prof. Różycki był wydawcą i redaktorem dziennika „Gazety Polskiej Zachodniej“ i tygodnika „Poznańskich Nowin Codziennych“. „Poznańskie Nowiny Codzienne“ przestały wychodzić dnia 28. VI rb. a „Gazeta Polska Zachodnia“ dn. 31. X rb., mimo poparcia całej wielkiej loży naprawiającej „33-ech“.

...że dnia 12 bm. w gmachu PKO przy ul. Marszałka Focha powstaje operetka przy udziale wybitnych artystów jak p. dyr. Wojciechowski, Czarnecki, Sendeki, Fontanównej i in. Jeżeli ceny biletów będą umiarkowane, nie wątpimy że operetka cieszyć się będzie kolosalnem powodzeniem.

...że „Kurjer Poznański“, który zwalcza zaciekle projekty regulacji urodzin, w dziele ogłoszeniowym propaguje handel dziećmi. W nr. 513 z dnia 7. XI czytamy: „Oddam 1/2 roczne dziewczątka na własne za jednorazowem wy-

nagrodzeniem. Zgłoszenie „Kurjer Poznański“ zdw. 82251“ — „Oddam dziecko na własne (dziewczynkę) 7-miesięczne zdw. 81885“. Podobne ogłoszenia spotykamy bardzo często w piśmie narodowo-demokratycznym. Dzieje się to nie w Chinach, lecz w Polsce. Tym biedakom, którzy nie mogą wyżywić dzieci i z bólem serca oddają swe dzieci w obce ręce, — współczujemy. Ale czyż te ogłoszenia nie są jaskrawym dowodem, że regulacja urodzin w Polsce jest kwestją konieczną i palącą.

...że dnia 3 bm wyjechali do Wiednia wszyscy członkowie obu zarządów i rad nadzorczych Katowickiej Spółki Akcyjnej Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury — razem 40 osób na posiedzenie koncertu. (Co to kosztuje! podróże sleepingami, diety w dolarach). Posiedzenie koncertu Wspólnoty Interesów odbywa się w hotelu „Imperial“. W ślad za niektórymi uczestnikami tej konferencji wyruszył nieoficjalny „frazuimier“ towarzyszący stale we wszystkich wycieczkach naszym potentantom przemysłu. Urządzenie posiedzenia zagranicą — jak słusznie zauważył „Kurjer Poranny“, z którego cytujemy tę wiadomość — jest znakomitą ilustracją fachowej gospodarki w przemyśle, który dziś wobec ciężkiego położenia widzi jedyną radę w unieruchomianiu przedsiębiorstw zamiast starać się ograniczyć do minimum wszelkie koszty zwłaszcza t. zw. handlowe i administracyjne. Samo utrzymanie samochodów kosztuje w koncertnie Wspólnoty Interesów dziennie 1000 zł — Podobno na owem posiedzeniu zapadły decyzje w sprawie unieruchomienia dalszych przedsiębiorstw. Wobec tego faktu trudno nie zwrócić uwagi na szczególną politykę kierowników tych przedsiębiorstw, które z podziwu godnym uporem mimo zamówień powstrzymywały się od wyrabiania wszelkich artykułów mających szeroki zbył w Polsce byleby nie robić konkurencji zalewającym nas swemi wyrobami Niemcom. Ta międzynarodowa solidarność przemysłu nie tylko przynosi wielkie straty samym przedsiębiorstwom, ale przede wszystkim jest szkodliwą dla Państwa i społeczeństwa. Jest to jedna z wielu przyczyn ciężkiej sytuacji tego koncertu.

Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Poznańskiego

Instytucja o popularnej pewności

Poznań — Wały Leszczyńskiego 10.

Telefon 39-22

Przyjmuje wkłady

Załatwia wszelkie transakcje bankowe

Otwiera rachunki bieżące inkasowe i czekowe

Przekazuje pieniądze do wszelkich kas w kraju i zagranicą

Zakupuje i sprzedaje papiery wartościowe

Udziela wszelkich pożyczek

Konto w Banku Gospodarstwa Krajowego — Konto czekowe w Komunalnym Banku Kredytowym Nr. 51 i w P. K. O. Nr. 203-322.

Godziny urzędowe od 9-12.

Z życia Związku Legionistów

WALNY ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGU POZN.

Dnia 18 ub. m. odbył się Walny Zjazd delegatów Okręgu poznańskiego Związku Legionistów Polskich w lokalu własnym przy ul. Wały Zyg. Augusta 15. W obradach uczestniczyli delegaci Oddziałów: poznańskiego, bydgoskiego, ostrowskiego i leszczyńskiego. Obradom przewodniczył prof. U. P. dr A. Jakubski, i adw. Wojdon prezes Oddziału leszczyńskiego.

Przyjęto szereg wniosków na Walny Zjazd delegatów Związku, który odbędzie się w miesiącu grudniu.

Wybrano nowy Zarząd, udzielając absolutorjum ustępującemu. W skład nowego Zarządu weszli: Prof. dr A. Jakubski, prezes, pułk. rez. Wit. Sokołowski wprezes, oraz pp. Andrzej Piotrowski, inż. Cz. Knichowiecki, Mgr. Stanisław Zawadzki, St. Jamrozy, Wł. Witek.

LEGJONIŚCI NA RZECZ BEZROBOCIA

Dnia 28 bm. odbędzie się w Poznaniu odczyt, urządzony staraniem Związku Legionistów znanego i cenionego poety Emila Zegadłowicza pod tyt. „Dwa czyny — Wyspiański — Piłsudski. Dochód z odczytu przeznaczony na bezrobotnych miasta Poznania.

HERBATKA ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO

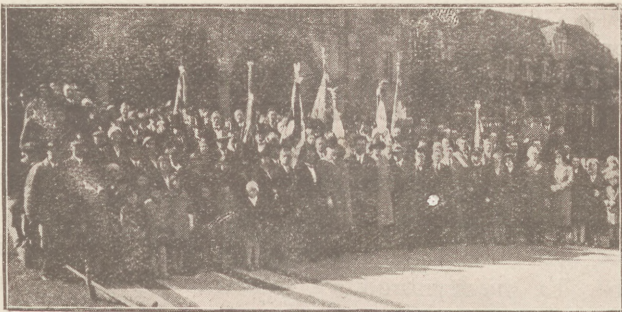
W dniu 30 ub. m. odbyła się wsalach Domu Rzemieślniczego w Poznaniu pierwsza herbatka urządzona staraniem Oddziału poznańskiego Związku Legionistów Oddz. Pozn.

Wśród miłego nastroju towarzyskiego, gospodarze przygotowali obecnym miłą niespodziankę w postaci atrakcyjnych wokalnych JWP. Żmigród Fedyczkowskiej, Dziwińskiej, prof. Franciszka Łukasiewicza, oraz chóru męskiego Haślo.

Herbatkę zaszczyli swą obecnością JWP. Wojewoda Poznański Roger hr. Raczyński, wicewojewoda Kaucki, naczelnik Macko i wielu innych poważnych przedstawicieli polityki i świata towarzyskiego m. Poznania.

Z życia Legji Inwalidów W. P.

W październiku odbyła się w Poznaniu piękna uroczystość Legji Inwalidów Wojsk Polskich. Mianowicie dokonano poświęcenia sztandaru Okręgu Poznańskiego, który zyskała organizacja pozostająca pod ruchliwym przewodnictwem p. Władysława Witka.



Uroczystość miała tem piękniejsze szaty, że święcono w tym samym dniu setną rocznicę śmierci generała Sowińskiego tej świetlanej postaci inwalidy żołnierza, obrońcy Woli.

Sama uroczystość poświęcenia sztandaru, jak i związana z nią akademja odbyta w Auli Uniwersytetu Poznańskiego wypadła wspaniale.

Reprodukujemy grupę wraz z poświęconym nowym sztandarem.

Zbrodnię

wobec ojczyzny

i rodaków

popęlnia ten

kto kupuje

towar zagraniczny

ŚNIADALNIA BRACI DAWIDOWSKICH

POZNAŃ, UL. GWARNA 17

jest bezwątpienia najtańszym lokalem konsumcyjnym

Znakomite treściwe
obiady
z 4 dań po zł. 1.40

Obfity wybór gorących potraw à la carte

Mięsa zawsze świeże
z własnych
zakładów rzeźniczych

NAPOJE ZIMNE I GORĄCE

CENY NAJNIŻSZE

CENY NAJNIŻSZE

PROSTO Z MOSTU

„KURJER POZNAŃSKI“ I ŻYDZI

Endecy lubią tylko swoich żydów. Mogą więc tolerować rozmaitych Lewentalów, Lewinów, Natansonów, Pitzelle-Orlińskich, ale nie lubią Tuwima, Słonimskiego.

KAP i „Kurjer Poznański“ odnoszą się nawet z rezerwą do pochodzenie Nowaczyńskiego, Świętochowskiego i Weysenhoffa.

„Jak to — wykrzyknie przerażony czytelnik — przecież ci trzej pisarze nie są żydami!“

I my sądziliśmy podobnie.

Przed kilkunastu dniami pojawił się jednak na stonie drugiej „Kurjera Poznańskiego“ komunikat KAP-owej ostrzegający przed tygodnikiem „Wiadomości Literackie“, które szerzą wywrotowe idee i wszczepiają jad żydowsko-bolszewicki w dusze aryjskie.

W kilka dni potem na łamach „Wiadomości Literackich“ ukazały się artykuły Świętochowskiego, Nowaczyńskiego i Weysenhoffa. Z pewnością żaden z tych trzech wybitnych pisarzy nie spodziewał się, że go posadzą o propagowanie „żydowsko-bolszewickich idei“, a już najmniej Nowaczyński, który jest stałym współpracownikiem endeckiej „Gazety Warszawskiej“ i „ABC“.

OPOZYCJA ŻĄDA SUBWENCJI

Najlepiej płatnym i popłatnym działem ogłoszeniowym pism codziennych są dziś ogłoszenia komorników. Jest to dziś dział bardzo obfity i zajmuje nieraz dwie a nawet trzy stronicę. Np. w numerze z dnia 20. X. r. b. w czołowym piśmie sanacyjnym są dwie kolumny takich ogłoszeń. Strona 5-ta zatytułowana szumnie „Życie gospodarcze“ jest zapełniona do połowy ogłoszeniami komorników tak że właściwszym byłby tytuł „Cmentarzysko gospodarcze“.

O te ogłoszenia dobija się „Kurjer Poznański“ i „Polonia“. Oba pisma zamieściły odpowiednie artykuły na ten temat posługując się jako najważniejszym argumentem, że rzekomo pisma sanacyjne mają mały nakład. Ale równocześnie przyznają, że stałymi czytelnikami tych ogłoszeń są licytacyjni spekulanci i nieliczne grupki „potrzebnickich“.

„Kurjer Poznański“, który niektóre numery ma wprost zapchane ogłoszeniami sądowymi, rozmaitych instytucyj komunalnych i państwowych chce jeszcze mieć monopol na ogłoszenia komornicze.

Maluczko, a doczekamy się, że prasa opozycyjna zażąda poparcia finansowego od rządu. Trudno — opozycja jest potrzebna, a więc należy ją poprzeć, bo zdana na własne siły umrze na uwład starczy.

Gdyby uczyniono zadość życzeniom prasy opozycyjnej, czytaliśmy na pierwszych stronicach ataki na

rząd i instytucje państwowe, a na dalszych oglądalibyśmy ogłoszenia tychże instytucyj.

Odwoływanie się pism opozycyjnych do opinji publicznej przebrzmie zdaje się bez echa. Nieliczne grupki inte.esują się ogłoszeniami komorniczemi, za małe by przeforsować podobne życzenia „zasadniczej“ opozycji.

SPOKOJNA ODPOWIEDZ NA BRUTALNY LIST

W rubryce „Prosto z mostu“ nr. 20 „Od A do Zet“ poddaliśmy krytyce działalność p. prof. Różyckiego jako wydawcy „Poznańskich Nowin (Tygodniowych“ i „Gazety Polskiej Zachodniej“. Daliśmy wyraz rozczarowaniu jakiego doznaliśmy, którzy żywili nadzieję, że p. prof. Różycki zakładając za cudze pieniądze „Poznańskie Nowiny Tygodniowe“ i obejmując „Gazetę Polską Zachodnią“ zainteresuje się nieco dłużej prasą prorządową niż kilka miesięcy.

P. prof. Różycki odpowiedział na nasze krytyczne uwagi listem do redakcji „Gazety Polskiej Zachodniej“, w którym twierdzi, że artykuł nasz zawierał „brutalną napaść“ na niego i że ze względu na „osobiste zaczepki przeciwko różnym osobom pojawiające się w tym tygodniku“ uważa za stosowne pomijając inne drogi załatwienia skierować sprawę na drogę sądową.

Listu p. p. of. Różyckiego nie możemy pominąć milczeniem, tembardziej, że dla p. prof. Różyckiego żyliśmy i żyjemy ogromny szacunek i cenimy Go jako człowieka nauki.

Z chwilą jednak gdy p. prof. Różycki wszedł na arenę życia publicznego jako wydawca „Pozn. Nowin

Tygodniowych“ i redaktor „Gazety Polskiej Zachodniej“ powinien wiedzieć, że działalność Jego może podlegać krytyce i krytyka taka jest w Polsce dozwoloną.

Na łamach pism spotyka się bardzo często krytyczne uwagi o działalności publicznej nawet największych dygnitarzy państwowych i jeżeli krytyka ta jest utrzymana w tonie przyzwoitym i zawiera argumenty rzeczowe i słuszne, nie budzi niczyich zastrzeżeń, a tem mniej osób, których dotyczy.

W dziedzinie swego działu nauki p. prof. Różycki jest autorytetem niezaprzeczalnym i poważnym. Faktu tego nie odwazylibyśmy się nigdy zakwestjonować. Ale w dziedzinie dziennikarskiej nie jest żadnym autorytetem i nie wolno mu wydawać pochopnych sądów o ideowym piśmie, które zdobyło sobie liczny zastęp sympatyków właśnie dzięki bardzo odważnym ale taktownym wystąpieniom.

P. prof. Różycki pisze w swym liście, że „dowiedział się“ o artykule dotyczącym „Poznańskich Nowin Tygodniowych“, więc pisma naszego nie czyta. Mimo tego z całą swadą twierdzi, że w tygodniku „Od A do Zet“ pojawiają się „notorycznie“ zaczepki przeciwko różnym osobom. We własnym liście demaskuje więc p. prof. Różycki gołosłowność swych zarzutów.

W numerze 1-szym naszego pisma z dnia 26 kwietnia 1931 r. oświadczyliśmy wyraźnie: Kroczyć będziemy zawsze drogą prawdy i sprawiedliwości, co dobre pochwalimy, co złe napiętnujemy.

Z tej drogi nie zejdziemy, chociażby nam rzucano pod nogi miliony takich listów zamiast kłód. T.

Z WYDAWNICTW

Po czteroletniej przerwie ukazał się znów pierwszy zeszyt miesięcznika, wydawanego przez Związek Zawodowy Literatów Polskich w Krakowie — *Gazeta Literacka (październik 1931 r.)*. Myślą przewodnią i celem wydawnictwa jest skupienie „wysilków twórczych poetów i pisarzy, zamieszkałych w Krakowie i w okolicy do Krakowa ciągnącej, do której należą również Śląsk i Podhale“. Tak pojęta grupa literatów nawiązuje — w wym charakterze ściśle regionalnym — świadomie do zaszczytnej tradycji i wzorów przeszłości. „Rdzennym Małopolaninem był Jan Kochanowski. Z mowy pielęgnowanej przez górali tatrzańskich czerpał Sienkiewicz język „Krzyżaków“, przyswoili ją literaturze Tetmajer i Orkan. Z najbliższych w kierunku gór świętokrzyskich okolic Krakowa wyszli i

twórczością ściśle z nimi byli związani Dygasiński i Żeromski. Dzieckiem i poetą Krakowa był Wyspiański“. Troska o myśl narodową i styl narodowy, o tężyźnię ducha polskiego i odporność przed obcemi temu duchowi wpływami, oto program, skierowany delikatnie przeciwko kosmopolityzmowi grupy warszawskiej — „Wiadomości Literackich“.

Numer zawiera m. i. przyczynki Kazimierza Czachowskiego J. N. Gałuszki, Marjana Czuchnowskiego, Leona Kruczkowskiego, Tadeusza Knoślińskiego, Adama Polewki, Gustawa Motcinka, Michała Rusinka (rozmowę z K. H. Roztworowskim) i Jerzego Brauna.

Treść, styl i strona graficzna numeru tworzą harmonijną i wysoce podatną całość. (gamma)

RESTAURACJA na DWORCU GŁÓWNYM w POZNANIU

urządzona na wzór zachodnio-europejski. — Otwarta przez całą dobę!

poleca:

Wykwintną Kuchnię. Porcje śniadankowe po 1.20 zł w wielkim wyborze. Wyszynk różnych, wódek likierów i koniaków. Codziennie koncerty najnowszej konstrukcji aparatu radjowego.



Ceny nader umiarkowane, stale zastosowane do cen miasta.



*Kierownictwo lokalu znajduje się w rękach długoletnich fachowców
pp. Imińskiego i Siewierskiego.*

OSZCZĘDNOŚĆ TWOJA TO MIECZ I ZBROJA

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

MIASTA INOWROCLAWIA
(dawniej: Miejska Kasa Oszczędności)

TELEFON № 16 i 446

RYNEK 5

TELEFON № 16 i 446

Instytucja bankowa o pupilarnej pewności za której zobowiązania gwarantuje **Miasto Inowrocław** całym swym majątkiem i siłą **podatkową**.

**Przyjmuje wkłady oszczędnościowe począwszy od 1,- zł.
za wysokim oprocentowaniem**

Wypożycza skarbonki oszczędnościowe
Załatwia wszelkie czynności bankowe

Adres Telegraficzny: „**INOBANK**”

KONTA BANKOWE:

BANK POLSKI Inowrocław, P. K. O. Poznań 208995 i **KOMUNALNY BANK
KREDYTOWY** Poznań.